

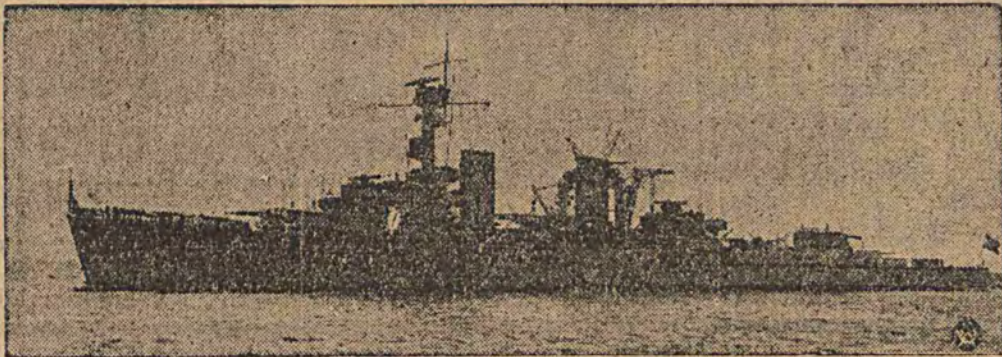
DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Godzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Niemcy dążą do wojny z Hiszpanią

aby zażądać zwrotu kolonii



Zdjęcie nasze przedstawia niemiecki statek wojenny „Königsberg”, który zatrzymał statek handlowy rządu hiszpańskiego.

PARYŻ. Prasa paryska w dalszym ciągu skupia uwagę na zagadnieniu hiszpańskim, wyrażając zwłaszcza niepokój co do dalszego rozwoju wydarzeń na hiszpańskich wodach terytorialnych.

Z wyjątkiem prawicowego „Matina”, który oskarża Sowietów o prowokowanie incydentów morskich niemiecko-hiszpańskich, cała prasa potępia politykę niemiecką, wyrażając jednocześnie obawy, iż Rzesza wyraźnie dąży do wywołania otwartego zatargu z Hiszpanią.

Redaktor polityczny „Echo de Paris” oskarża Rzeszę, iż pragnie ona wyzyskać tragiczny zatarg hiszpański dla realizacji swych własnych celów, przy czym jednym z ubocznych środków do tego miałyby być poróżnienie przy okazji zarówno opinii publicznej, jak i czynników kierujących Francją i W. Brytanią. „Ami du Peuple” twierdzi, że Niemcy pragną otwartego zatargu z rządem hiszpańskim, aby wykorzystać go dla umotywowania jawnej i szerokiej interwencji w sprawie półwyspu Iberyjskiego.

Wobec tych niebezpieczeństw, prasa paryska wyraża przekonanie, iż należałoby oczekiwać inicjatywy angiel-

skiej, która pozwoliłaby na opanowanie sytuacji.

Prawicowy „Le Journal” w depeszy swego berlińskiego korespondenta oświadcza, że jedynie tylko inicjatywa admiralicy brytyjskiej mogłaby nakłonić Berlin do poważniejszego traktowania sprawy.

Prawicowy „L'Ordre” podejrzewa Niemcy o stosowanie interwencji swej floty w celu stworzenia sytuacji, która uzasadniłaby rewindykację kolonialną Rzeszy. Dziennik apeluje również do W. Brytanii, by w obecnej sytuacji zadokumentowała swą solidarność z Francją.

W zupełnie podobnym tonie socjalistyczny „Populaire”, wskazując na mnożące się incydenty morskie i powagę sytuacji, podkreśla, że konieczna byłaby obecnie energiczna i solidarna akcja dwóch wielkich demokracji zachodnich.

W związku z tym prasa paryska z pewnym rozczarowaniem omawia angielsko-włoski układ w sprawie Morza Śródziemnego.

Pertinax w „Echo de Paris” podkreśla, iż układ angielsko-włoski nie zmienił nic w po-

lityce Rzymu i Berlina w stosunku do Hiszpanii.

„L'Humanite” twierdzi nawet, że nowy układ w rzeczywistości rozwiązuje ręce Włochom w ich akcji przeciw rządowi w Walencji.

Nowe zajścia na pograniczu

TOKIO. Z Hsin-King donoszą o nowych zajściach na pograniczu Mandżukuo i ZSRR. Zajścia wydarzyły się dnia 31 grudnia, 2 i 4 stycznia. Posterunki japońskie były ostrzelane przez placówki sow.

W odpowiedzi na to na południe od Sui-Fen-Ho wojska mandżursko-japońskie zaatakowały placówkę sowiecką i zabiły 2 żołnierzy sowieckich.

Nota rządu hiszpańskiego

LONDYN. Ambasador hiszpański w Londynie odwiedził wczoraj po południu min. Ete na i doręczył mu notę rządu Walencji w sprawie incydentu z krążownikiem niemieckim „Koenigsberg” i pancernikiem „Admiral Graf Spee”.

Nota hiszpańska zwraca uwagę na jaskrawe pogwałcenie prawa międzynarodowego przez Niemcy i notyfikuje całe zajście rządowi brytyjskiemu, który podjął się pośrednictwa między komitetem nieinterwencji, a rządem hiszpańskim przy przedkładaniu Hiszpanii planu kontroli, opracowanego przez komitet.

Na tej zasadzie rząd hiszpański zwraca się z koleją do rządu brytyjskiego, prosząc o pośrednictwo celem przedstawienia sprawy komitetowi nieinterwencji.

10.000 ochotników włoskich przybyło do Kadyksu na pomoc powstańcom

PARYŻ. Havas donosi z Londynu: Według wiadomości z kół urzędowych, w ciągu ostatnich 2 tygodni wylądowało w Kadyksie 10.000 ochotników włoskich z pomocą dla gen. Franco: dnia 22 z. m.

przybyło 6.500 ludzi, a dnia 1 stycznia — 3.500.

W kołach rządu brytyjskiego fakty te uważane są za godne pożałowania i będą one niewątpliwie przedmiotem obrady komitetu nieinterwencji.

Szturm oddziałów motorowych został przez wojska rządowe odparty

MADRYT. Rada Obrony Madrytu ogłosiła następujący komunikat:

Na odcinkach Boadilla-Maja de Honda powstańcy prowadzą zaciekle natarcie od 3 dni. Równie zaciekle atak rozwinięto przeciw naszym li-

niom na odcinkach Villanueva del Pardillo, Las Rosas — El Plantio i La Moncloa.

Pomimo rzucenia do ataku ogromnych liczebnie sił zbrojnych i sprzętu wojennego, powstańców wojska republikańskie nigdzie nie uległy i nie cofnęły się.

Z podziwu godną planowością obrońcy stolicy i jej linii komunikacyjnych odparli na tarcie oddziałów zmotoryzowanych i piechoty powstańczej.

Przeciwnik poniósł ciężkie straty w ludziach i w sprzęcie wojennym w czasie tych operacji. Prowadząc dalej nasze natarcie na froncie Guadalajara zajęliśmy miejscowości Matilla, Villafranca de Henares i Castejon de Henares.

AVILA. Agencja Havasa donosi: Ofensywa powstańcza podjęta została wczoraj w godzinach rannych. Najkrwawsze walki toczyły się w Las Rozas. Straty wojsk rządowych są znacznie większe, niż dotychczas przypuszczano.

Między Majahonda a pierwszymi domami Las Rozas naliczono przeszło 400 zabitych. Kwatera główna armii północnej stwierdza, że w ostatnich

bitwach brała prawie wyłącznie udział „międzynarodowa brygada”, która utraciła przeszło 2 tys. rannych i zabitych.

Zauważono również, że odporność tej brygady w ostatnich dniach osłabła. Około południa bitwa toczyła się w okolicy Valdemorillo.

Gandhi przeciw konstytucji narzuconej dla Indii przez Anglię

BOMBAY. 51-sza sesja narodowego kongresu hinduskiego zebrała się w miasteczku Faizpur w odległości 450 klm. od Bombaju.

W czasie obrad do Faizpuru przybył ma 100.000 włościan hinduskich. Kongres zasiada w Faizpurze na życzenie Mahatmy Gandhiego.

Na otwarciu kongresu przewodniczący Pandit Jawaharlal Nehru odczytał deklarację, zawierającą protest przeciw nowej konstytucji Indii, jako narzuconej przez W. Brytanię.

Na pierwszym posiedzeniu wygłosił też dłuższą mowę Gandhi, który zabrał głos po raz pierwszy od 28 miesięcy. Gandhi w mowie patetycznej i filozoficznej poddał również

ostrej krytyce nową konstytucję i wzywał kongres, aby stał dalej na straży Indii.



Książę Bernard zur Lippe vor Biesterfeld, który dziś t. j. 7.1 stanie przed ołtarzem z ks. Julianną.

Jagnięta zrosnięte szyjami

W wiosce portugalskiej Manelavisa w majątku pani Marii José Gomes przyszło na świat dwa jagnięta bliźnięta zrosnięte szyjami i posiadające jedną tylko głowę. Fenomenem tym zainteresowały się instytucje naukowe.

Kapitan marynarki sowieckiej obejmie akcję przeciw Niemcom na morzu

PARYŻ. „Matin” twierdzi, że rząd baskijski, który zatrzymał ostatnio parowiec niemiecki „Palos”, zamierzał początkowo w pertraktacjach z

rządem Rzeszy sprawę tę załatwić pojednawczo i dopiero w ostatniej chwili na skutek interwencji posła sowieckiego w Walencji, zatrzymał część ładunku i jednego z pasażerów.

Posel sowiecki przy rządzie hiszpańskim przesłać miał w tej sprawie specjalne instrukcje przedstawicielowi sowieckiemu w Bilbao, Tumanowi. Instrukcje te wpłynęły na decyzje władz baskijskich.

Posel sowiecki w Walencji Rosenberg wykorzystał miał w tym celu dwóch specjalnych kurierów, a mianowicie Bergmana i Wasiliewa.

„Matin” twierdzi również, iż rząd sowiecki wydelegował do Hiszpanii kapitana marynarki sowieckiej Zukowa, który objął ma kierownictwo operacji morskich przeciw Niemcom.



Holenderska następczyni tronu ks. Julianna, której ślub odbędzie się dziś.

Kto chce wesoło i dobrze się zabawić niech spieszy na DANCING STRAŻY POŻARNEJ do sali Kilińskiego w sobotę 9 stycznia o godzinie 21-ej.

Zbrojne przygotowania Niemiec

pochłaniają coraz większe sumy

Niemiecka prasa emigracyjna informuje o tegorocznym planie przygotowań militarnych Rzeszy. Poza budową fortyfikacji i umocnień polowych na granicach państwa, budowane będą w licznych miastach Niemiec hangary na pomieszczenie samolotów i urządzane będą lotniska. W niektórych miastach na zachodzie Niemiec powstaną wielkie obozy lotnicze.

W dziedzinie produkcji armat szczególna uwaga skierowana będzie na wprowadzenie ulepszeń w armatach, przeznaczonych do odpierania ataków lotniczych. Podobno inżynierom niemieckim udało się poczynić nowe wynalazki, które z armat zenitowych czynią broń istotnie groźną dla lotnictwa. Plan zbrojeń na rok 1937 przewiduje dalszą motoryzację armii niemieckiej i przyspieszenie dostaw z zakreślenia broni pancernej.

Ministerstwo wojny opracowało przepisy dotyczące wyszkolenia żołnierzy niemieckich w drugim roku służby wojskowej. W roku bieżącym po raz pierwszy od czasów wielkiej wojny armia niemiecka ćwiczyć będzie żołnierzy, pełniących drugi rok czynnej służby wojskowej, gdyż służba

2-letnia wprowadzona została dopiero w roku minionym.

Przepisy ministerialne postanawiają, że w drugim roku służby żołnierze piechoty mają być szkoleni przede wszystkim na samodzielnych wojowników, zmuszonych do walki w pojedynkę. Drugi rok służby ma być nadto wyzyskany do przygotowania podoficerów spośród naj-

bardziej pojętnych żołnierzy.

W przepisach dla artylerii i oddziałów karabinów maszynowych główna uwaga skierowana będzie na szkolenie żołnierzy w walce z lotnictwem. Specjalne przepisy regulują szkolenie żołnierzy w oddziałach broni chemicznej.

Do przygotowań militarnych Niemiec zalicza prasa emigracyjna również przewi-

dzianą na rok 1937 budowę specjalnych domów dla młodzieży we wszystkich gminach Rzeszy. Na zachodzie Niemiec budowę tych domów prowadzono już w minionym roku, obecnie sieć tych domów mają być pokryte całe Niemcy, a w pierwszym rzędzie prowincje wschodnie.

Domu dla młodzieży mogą być każdej chwili przemienione na małe koszarzy wojskowe. Ludność Niemiec uważa budowę tych domów za zamaskowaną budowę obiektów wojskowych.

Prasa przewiduje, że przygotowania militarne Niemiec pochłona w r. 1937 olbrzymie sumy.

Tokio — Rzym

RZYM, (PAT). — Kola półurzędowe informują, że w następstwie uznania imperium włoskiego przez Japonię przeprowadzone zostały między Rzymem a Tokio rokowania w sprawie ochrony interesów obywateli japońskich, zamieszkałych w Etiopii.

Walka z polityką

PARYŻ, (PAT). — Minister oświaty Zay wydał okólnik do wszystkich rektorów, inspektorów akademii i szkół wyższych wzywający, aby zwrócili uwagę i podjęli wszelkie środki celem zapobieżenia propagandzie politycznej wśród młodzieży akademickiej i młodzieży szkół średnich. W szczególności minister poleca nie dopuszczać do tego, aby młodzież brała udział w zgromadzeniach, urządzanych przez agitatorów stronnictw politycznych.

Oviedo ostrzeliwane przez wojska rządowe

WALENCJA, (PAT). — Komunikat urzędowy podaje, że na froncie Asturii wojska rządowe zdobyły górę Naranco, stanowiącą pozycję kluczową w kierunku Oviedo. Miasto Oviedo znajduje się obecnie pod ogniem wojsk rządowych, a przez zdobycie góry Naranco straciło jedyną drogę, przez którą można się wydostać z miasta.

Działalność samolotów rządowych z powodu mgły ograniczyła się tylko do kilku lo-

tów wywiadowczych na różnych frontach.

Krwawe zajście w Czyżewie

Kilkanaście osób jest rannych

Dnia 5 stycznia na jarmarku w Czyżewie pow. wysokomazowieckiego doszło do zaburzenia spokoju pomiędzy ludnością polską i żydowską

na ile zatargu pomiędzy handlującym Żydem, a Polakiem. Zatarg wykorzystał tłum wyrosków dla wywołania ekscesów antysemickich i za-

atakowania policji, interweniującej dla przywrócenia spokoju i zapewnienia ludności warunków bezpieczeństwa.

W czasie zajść antysemickich 4 osoby zostały ciężko poranzone, a 10 osób doznało lekkich obrażeń ciała. Władze bezpieczeństwa zaarrestowały 41 osób.

Ponadto wydarzył się nie szczęśliwy wypadek z ładowaniem przez jednego z policjantów na posterunku pistoletu, który przypadkowo wypalił, raniąc dwie kobiety.

Władze bezpieczeństwa także dowoła energicznie dochodzenie w celu pociągnięcia winnych zajść do najsurowszej odpowiedzialności karnej. Zostały wydane zarządzenia, mające na celu całkowite utrzymanie spokoju.

Latarnik — mordercą

Nie chciał korzystać z emerytury i zabił następcę

Artur Darby w ciągu 40 lat zapalał i gasił latarnie w małym miasteczku angielskim Workop. Po 40-letnim piastowaniu tej posady Darby poszedł na emeryturę. Darby, który był przyzwyczajony czuwać w nocy, dniem spać, nie mógł się oswoić z tą nagłą bezczynnością. Gdy zbliżał się wieczór, coś go zmuszało do opuszczenia mieszkania. W żaden sposób nie mógł przyzwyczać się do pozostawania na noc w domu.

Z tego względu Darby poprosił swego następcę, aby pozwolił towarzyszyć sobie podczas swych nocnych wędrowek po mieście, bez żadnego wynagrodzenia. Nowy, młody latarnik nie widział powodu, dla którego miał by odmówić swemu starszemu koledze i zgodził się na to.

Każdej nocy obaj robili obchód miasteczka i przy tym

młodzieniec stwierdził ze zdumieniem, że Darby nadal poszczególnym latarniom imiona, pieszczotliwie je nazywał i prowadził z nimi rozmowy.

Pewnego dnia znaleziono na ścieżce Darbygo na ulicy bez przytomności. Artur Darby w przypływie zazdrości sztabą żelazną zadął swemu koledze cios w głowę, zabrał jego przyrządy, udal się sam na obchód oraz zapalał i gasił swe „pu-

pilki”.

Starego latarnika aresztowano i oddano do zakładu dla umysłowo chorych pod obserwację.

TEN SIĘ ZNA

— Jak wytłumaczyć sobie defekt w motorze auta? Nie chce ruszyć z miejsca! — A może wiatr zgasił świe-

Porachunki partyjne

BUKARESZT, (PAT). — Na tle porachunków pomiędzy grupowaniami pravicowymi „Żelazna Gwardia” a „Crucia da Romanismului” napadnięty został we wtorek wieczorem na jednej z ulic Bukaresztu przewodca „Crucia da Romanismului” Ciapraz, który otrzymał kilka ciężkich ran, zadanych nożem.

Ciapraz był następcą niedawno zamordowanego b. posła Stelescu.

Humor

W SĄDZIE

— Oskarżony zostaje skazany na dożywotnie zamknięcie w więzieniu.

— Ależ, panie sędzio!...

— Ani słowa więcej, albo dodam jeszcze dwa lata!

Kongres Str. Ludowego

zwołany na 17 stycznia

Jak nas informują, ludowcy czynią przygotowania do kongresu Stronnictwa Ludowego, który zwołany został do Warszawy na dzień 17 stycznia.

W dniach 1 i 3 stycznia odbyło się w różnych stronach kraju kilkadziesiąt zjazdów powiatowych Stronnictwa Ludowego, na których dokonano wyboru delegatów na kongres. Dalsze zjazdy powiatowe zwołane zostały na 6 i 10 stycznia.

W kołach politycznych obrady kongresu Stronnictwa Ludowego budzą duże zainteresowanie. Jak się zdaje, kongres zajmie stanowisko wobec aktualnych wydarzeń politycznych w kraju i sformuluje poważne postulaty polityczne i ekonomiczne Stronnictwa Ludowego.

Kongres ludowców nosi charakter zjazdu nadzwyczajnego.

Epidemia grypy

na skutek obecnych pogód

W sferach lekarskich informują, że zaskarżenia na grype przebrały w Warszawie charakter nagminny. Cechą znaną jest przeważająca ilość zaskarżeń jest brak większej temperatury. Występuje za to z mocą uporczywy kaszel połączony z katarrem.

Lekarze zwracają uwagę, że ten na pozór lekki przebieg choroby połączony jest z nie-

bezpieczeństwami. Brak temperatury powoduje lekceważenie zaziębnienia przez chorych, co w następstwie prowadzi do komplikacji. W okresie bieżącym grypa przeziębiona atakuje szczególnie gardło i uszy.

Szerzenie się grypy przypisywane jest obecnej pogodzie, nie noszącej żadnych znamion zimy.

Gdy człowiek śpi

wypowiada tajemnice swego życia

Co o tym sądzi znany lekarz francuski

Na ogół przypuszcza się, że tylko niektórzy ludzie mówią przez sen. Ostatnie badania przeprowadzone przez paryskiego uczonego profesora, dr. Calmerge, wykazały, że 90 procent ludzi mówi przez sen.

Mimo tego spostrzeżenia nie należy się obawiać, że podczas snu zdradzamy nasze tajemnice, ponieważ najczęściej „mówienie” to nie ma nic wspólnego ze słowami i sformułowanymi zdaniami, a wyraża się tylko w nieartykułowanych dźwiękach.

Profesor Calmerge przeprowadzał badania na 10 studentach i ustalił, że tylko jeden z nich spał spokojnie i cicho. Dwaj inni od czasu do czasu pomrukiwali i pojękiwali. Trzej znów wymawiali urywane słowa, a pozostali czterej opowiadali krótkie historyjki.

Bardzo ciekawa jest treść tych nieświadomych opowieści. Większość tematów obracała się dookoła snu i śpiący wyrażali życzenie, aby mogli spać spokojnie. Studentów, których czekały egzaminy, straszyla zgora czekających ich egzaminów, i podczas snu prowadzili naukowe dyskusje.

Czy ludzie wspominają podczas mówienia przez sen i o

swym życiu prywatnym? Oczywiście, ale dotyczy to tylko drobniactw. Oto na przykład jeden ze śpiących prosił o kawalek czekolady, podczas gdy drugi klócił się z bratem o to, czy ma nalożyć jego ubranie odświętne.

Zdradzanie podczas snu

swych intymnych i sercowych spraw następuje bardzo rzadko. Czasem wymawia się przez sen nazwiska znajomych, ale jak się później zawsze okazuje, dotyczą one osób, z którymi pozostaje się w luźnych stosunkach handlowych lub towarzyskich.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu.
Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.
Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Za werbowanie ochotników

masowe aresztowania

MOR. OSTRAWA, (PAT). „Lidove Noviny” donoszą o aresztowaniu w Trnawie na Słowaczczyźnie szofera Szymona Izakowicza pod zarzutem werbowania ochotników dla wojsk rządowych w Hiszpanii.

Izakowicz utrzymywał kontakt z sekretariatem partii komunistycznej w Bratysławie i redakcją komunistycznego „Rudego Prava” w Pradze.

PRAGA, (PAT). — W ostatnich dniach policja przeprowadziła rewizję w sekretariacie partii komunistycznej w Pisku, Trnawie i Bratysławie w związku z werbowaniem przez komunistów czeskich ochotników do Hiszpanii. Kilka osób, podejrzanych o werbowanie, aresztowano. Jak wiadomo, przed kilku tygodniami przeprowadzono na tym tle aresztowania w Pradze.

Wesoły kącik
Za grzechy rodziców

Zasadniczo złodzieje w ogóle, a w szczególności złodzieje tramwajowi nie wzbudzają sympatii.

Zachowują się w tramwaju nieczłowiecznie. Robią sztuczny tłok, przecinają kieszenie nożykami, wsadzają ręce do cudzych kieszeni, jednym słowem są wybitnie niesympatyczni.

Ale złodziej, którego w mojej obecności złapano przed paroma dniami, wygłosił do policjanta, tak wzruszające przemówienie, że wszyscy słuchacze plakali.

Osobnik ten wsadził rękę do kieszeni jednego z pasażerów. Ale nie zdążył nic wyjąć, bo pasażer spostrzegł i narobił krzyku.

Złodziej rzucił się do ucieczki. Ale pośliznął się na chodniku i po chwili policjant prowadził go do komisariatu.

Biedaczek szedł ze zwieszoną głową i płakał, i narzekał na brak sprawiedliwości, i na swoich rodziców, i na cały świat. A mówił tak rzewnie, że wszyscy, nie wyłączając policjanta, mieli łzy w oczach.

— Gdzie jest sprawiedliwość? — Łkał gorzko. — Dlaczego mnie pan władza aresztuje? Dlaczego, pytam się!

— Czy dlatego, że chciałem ukraść?

— Co z tego, że chciałem, kiedy nie ukradłem! Chcieć, a zrobić to różnica.

Rozumiem, że jak facet chce zostać dyrektorem banku i zostanie, to mu dadzą pensji 3 ty sięce. A jak złodziej chce ukraść i ukradnie, to mu dadzą 3 miesiące.

Ale o ile facet chce zostać dyrektorem banku i mu nie dadzą, to czy dostanie pensję? Guzik! Nic mu się nie należy! Znakomitego i mnie się nic nie należy, o ile chciałem ukraść, a nie daliśmy!

Więc chyba dlatego pan władza mnie ciągnie do aresztu, że się dałem złapać! Za słabe nogi, tak?

To jeszcze większa niesprawiedliwość. Bo ja mam nogi mocne! Tylko się pośliznąłem, bo był lód!

A wszystkiemu moje rodzice winne, że mnie żyłków w dzieciństwie nie kupili. Bo żebym się umiał ślizgać, to bym się teraz na lodzie nie przewrócił.

I jak tu rodziców kochać? Dwa złote na żywy żalowali i ja przez to w kryminalę zginię!

A myśli pan władza, że ojciec forsę nie miał? Miał! I gdy bym starego przyduł, toby tał.

Tylko że miał biedaczek stałe pragnienie i co zarobił, to za raz przepił. Co miałem robić? Ojcu dwa złote wyrwać, kiedy go pragnienie paliło?

Nie mogłem! Za dobre byłem dziecko. Serce synowskie miałem.

I dlatego, że ojca pragnienie uszanowałem, pan władza mnie teraz do mamra ciągnie. Za miłość do ojca pokutuję!

I matka też winna! I przez matkę też cierpię!

Bo jak miałem pięć lat, wujek mi na imieniny gwizdek kupił. Cały dzień gwizdałem i mówilem, że będę policjantem.

Ale matka się uparła, że nie pozwoli. Bo mam wątłe zdrowie i jeszcze się będę mógł na służbie przeziębnić.

I przez to mnie teraz taki

Annopol — miasto zadżumionych

rozzrasta się z grzechu i maleje z nędzy

— Pani Witkowska tak bide wykadza, czy złego ducha? Brak odpowiedzi jest dostatecznym dowodem na to, że pytanie w najwidoczniejszy sposób zostało zlekceważone.

— Co pani Witkowska taka ważna? Pytam się, bo to dzisiaj Trzech Króli i widzę, że tu wiele osób kadzi sobie dookoła budy?... — Niech pan lepiej swojej żony zapyta, to panu odpowie.

— Po co zaraz swojej żony? To pani nie wie, że cudze żony są lepsze?

Świąteczna rozmowa na Annopolu (baraki dla bezrobotnych na Pradze za Warszawą) podsłuchana przez nas w ciągu wczorajszej wizyty świątecznej.

Przedziwnie wyglądają te obrazy za wszelką cenę utrzymanywonej tradycji obrzędów religijnych na ile panującej tu nędzy i szarzyzny. Wypisywane nad zmurszałymi futry nami baraków KMB 1937 zdają się znaczyć jakimiś symbolami dla tej tylko dzielniczycyżniwnymi. Nie wszyscy jednak kadzą i nie wszyscy znaki nad drzwiami wypisują.

Handel mirą i kadzidłem

Większość mieszkańców Annopola jest dzisiaj w Warszawie — tłumaczy nam młoda dziewczynka o schludnie zaplecionych warkoczyczkach zawiązanych na mocno już zużyty, ale na świeżo odprasowaną wstążeczkę. — Dzisiaj jest święto to chcą trochę zrobić.

— W jakiż to sposób? — Sprzedają mirę i kadzidło. Mój tatuś, mamusia i jeszcze dwóch braci też narobili kolorowych torebek z mirą i kadzidłem i pojechali do Warszawy. Jak dobrze sprzedają to mamusia obiecała, że będzie dobry obiad.

Takie dziewczynki o czystych twarzyczkach i ładnie zaplecionych warkoczach nie są tu jednak zjawiskiem zbyt częstym. Są raczej rzadkością na ile tego przeoblzniętego mrowia dzieci, objających się po piaskach, i po kątach grających w trzy karty albo na zmianę emiających papierosy.

Trudno po prostu pisać o tych mrowiach dziecięcych, żeby nie rzucić pytania, skąd się one tutaj biorą i skąd w tak olbrzymiej liczbie.

— Tak się pan trochę dziwnie pyta — odpowiada na to pytanie jedna z młodych kobiet wprowadzona do rozmowy właśnie wtedy, gdy wyszła przed próg baraku, żeby chlusnąć na piasek miednicą brudnej wody. — Jak nie ma co jeść, gdzie pracować, a do tego żadnych sposobów na zaradzenie sobie to i jak? Rodzi człowiek i rodzi...

— I tak bez żadnego zastanowienia, że przecież temu trzeba będzie dać jeść, że trzeba to wychować?!

— Chłop o tym nie myśli! Co jemu tam?! On tylko wie o swoim...

Koszmarne noce

Do tych krótkich, ale treściwych wyjaśnień należałoby jeszcze coś niecoś dodać.

Są tutaj w barakach izby w których mieszkają po cztery rodziny. Ponieważ rozmieszczenie tych ludzi na łóżkach byłoby fizyczną niemożliwością, śpią wszyscy na podłodze, pokrytej cienką tylko warstwą słomy. Noc w takich warunkach staje się pokazem najgorszej demoralizacji.

W ogólnym tłoku, czasem pod mrokami alkoholowych oparów, albo mąż zabłądzi, albo żona znajdzie się nie wiadomo skąd w zbyt wielkiej odległości od męża, ale za to zbyt małej od szwagra czy sąsiada.

Odpowiedzialność za taki stan rzeczy zwała się bez żadnego pardonu na nędzę. A rezultatem takich nocy są właśnie owe zastraszające porody.

Normalnie rodzi tu matka w ciągu czterech lat pięcioro dzieci, a nierazko są awantury powstałe na tle niemożności ustalenia ojcostwa.

Choć na ogół właściwie z tytułu t. zw. „prowadzenia” nie robi się tutaj wielkich kwestii. To prowadzenie musi się tylko opłacić! Ze tak jest w istocie przekonujemy się przez kraczającą próg jednej z izb barakowych.

Panna z powodzeniem

Mimo późnej pory potudnowej zastajemy w niej właśnie, leżącą w łóżku kobietę. Oczy ma podkrążone, włosy ze śladami niedawnej onduacji.

— Chora?

— Iii, po co zaraz chora? Tak tylko była trochę z kimś

tam na kolacji to sobie teraz odsypiał...

— Córka?

— A jakże! Najstarsza! Co jej tam bronić jak dziewczyna ma powodzenie!... Zawsze zje sobie trochę lepiej i jeszcze przyniesie co do domu...

Rozmowie tej przysłuchują się naturalnie małe dzieci, młodsze rodzeństwo i sąsiedzi „panny z powodzeniem”.

Wszystko wsiąknie w nich szybciej, niż by się wydawać mogło. Już dziś zapewne marzą o tym, żeby mieć powodzenie i aby ktoś zechciał je zaprosić do baru na porządną kolację i jeszcze parę groszy dał za to.

„Panna z powodzeniem” tymczasem nie myśli się nawet przebudzić. Śapie tylko ciężko śniąc o wesołej zabawie, z której na pamiętkę został kołyszący się pod lustrem wielki, różowy balon...

Kondukt śmierci

— Co jej tam bronić jak dziewczyna ma powodzenie. Tłucze nam się to zdanie przedziwnie niepokojąco po

mózgu i milknie wówczas dopiero, gdy zza węgła baraku dostrzegamy smutny, rozpaczliwy pochód śmierci: Maleńki rozklekotany karawanik z maleńką, z nieciosanego drzewa wykonaną trumienką, wymalowaną zwykłym wapnem, które pozostało zapewne z ostatniej dezynfekcji baraków.

Pogrzeb annopolskiego dziecka. Dziecko odprowadzane go przez stale wzrastające mrowie, samopas walęsającej się dzieciarni, i zanoszącej się od placu rodziny.

Snuje się pochód przez kręte uliczki międzybarakowe, koła karawanu grzęzną po osi w piachu, jeno martwe stworzonko w trumience leży spokojnie, jakby rade z tego, że z takim pochodem przedziwnym i wśród takiego placu wywożą je z „miasta zadżumionych”.

Działa więc i tu śmierć jako najpilniejszy regulator naturalnego przyrostu. Z niezapartym poświęceniem wyrównuje to wszystko co wydało się na świat rozpacz i demoralizacja.

Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Pośrodku grupy znajduje się 72-letni Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie.

Uczeń w mackach ośmiornicy

Cudem uratowano go od śmierci

W pobliżu skalistego wybrzeża Lerin rozegrał się w tych dniach niezwykle wypadek. 15-letni angielski uczeń, który spacerował nad brzegiem morza, został nagle pochwycony przez wynurzającą się z wody ośmiornicę. Bestia morska otoczyła mackami nogi chłopca i wciągnęła go w otchłań. Na

krzyki przerażonego chłopca, przybiegł na miejsce wypadku kapitan Dudley z Juan les Pins, który opodal łowił ryby. Stwierdziwszy, co się stało, skoczył w ubraniu do wody, wyciągnął nóż i wypowiedział walkę bestii morskiej. Walka trwała krótko. Nóż kapitana wpisał się kilkakrotnie w ciało ośmiornicy, która w końcu zwolniła żelazny uścisk macek i puściła chłopca. Gdyby to nastąpiło kilka chwil później, chłopek nie wróciłby już do życia. Był już bowiem nieprzytomny i na wpół uduszony. Kapitan wypłynął z uczniem na brzeg, i począł go przywracać do przytomności i w końcu chłopiec otworzył oczy.

Jego wybawca opowiedział później, że podczas walki z ośmiornicą przeżył jedną straszłą chwilę. Gdy zadawał ranę bestii śmiertelny cios, ta wypuściła strumień czarnej cieczy, która oślepiła kapitana. Dudley nie stracił jednak przytomności umysłu. Zanurzył się na chwilę głębiej pod wodę i to go ocaliło.

CZYTAJCIE

Nowego Sportowca

Cena 10 groszy



Zdjęcie powyższe przedstawia uczestników konkursu najdłuższych bród w Japonii. Pośrodku grupy znajduje się 72-letni Naojiro Kato, posiadacz 2 mtr. brody, najdłuższej w Japonii i na całym świecie.

Uczeń w mackach ośmiornicy

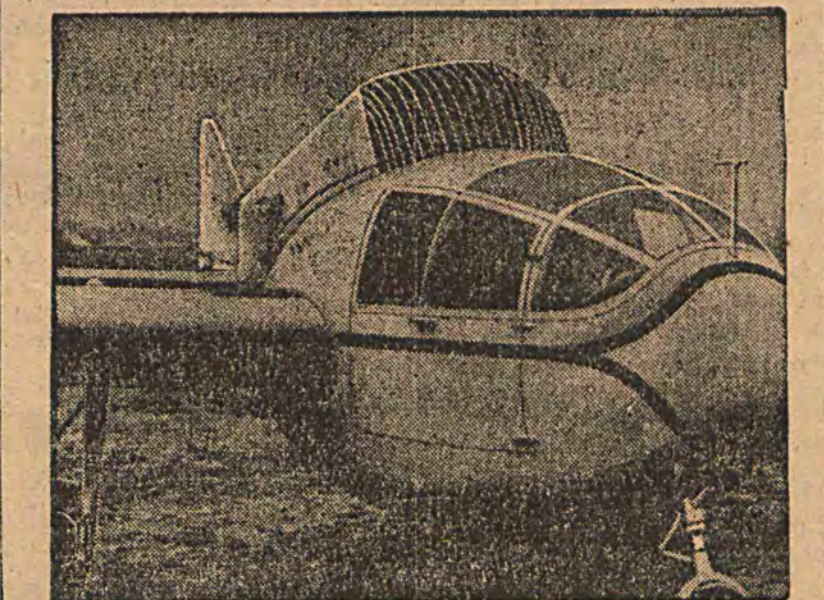
Cudem uratowano go od śmierci

W pobliżu skalistego wybrzeża Lerin rozegrał się w tych dniach niezwykle wypadek. 15-letni angielski uczeń, który spacerował nad brzegiem morza, został nagle pochwycony przez wynurzającą się z wody ośmiornicę. Bestia morska otoczyła mackami nogi chłopca i wciągnęła go w otchłań. Na

krzyki przerażonego chłopca, przybiegł na miejsce wypadku kapitan Dudley z Juan les Pins, który opodal łowił ryby. Stwierdziwszy, co się stało, skoczył w ubraniu do wody, wyciągnął nóż i wypowiedział walkę bestii morskiej. Walka trwała krótko. Nóż kapitana wpisał się kilkakrotnie w ciało ośmiornicy, która w końcu zwolniła żelazny uścisk macek i puściła chłopca. Gdyby to nastąpiło kilka chwil później, chłopek nie wróciłby już do życia. Był już bowiem nieprzytomny i na wpół uduszony. Kapitan wypłynął z uczniem na brzeg, i począł go przywracać do przytomności i w końcu chłopiec otworzył oczy.

Jego wybawca opowiedział później, że podczas walki z ośmiornicą przeżył jedną straszłą chwilę. Gdy zadawał ranę bestii śmiertelny cios, ta wypuściła strumień czarnej cieczy, która oślepiła kapitana. Dudley nie stracił jednak przytomności umysłu. Zanurzył się na chwilę głębiej pod wodę i to go ocaliło.

CZYTAJCIE
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy



„Prudujące jajo”, tak wyglądał kiedyś typ samolotu, roznalazca którego jest Amerykanin, Hayden Cambel. Samolot potrafi przelecieć 190 klm. na godzinę, a kosztuje cały aparat 3,600 mk.

wstyd spotkał! Do aresztu mnie prowadzą!

Bo gdyby się mama wtedy nie uparła, to bym może teraz był w policji. I dziś nie pan władza mnie, ale ja bym pana władzę do komisariatu ciągnął.

Napoleon Sadek.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, swany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiana była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicz. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją sniewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekała, lecz w czasie szamotaniny z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonista szykuje na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca — rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego późnego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ozywioną działalność bojowniczką. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, przekłócił obronę. Głos zabierała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Po ostatnim słowie oskarżonej Jadzi, sąd udał się na naradę i skazał ją na karę śmierci przez powieszenie. Jadzia przyjęła wyrok spokojnie. W więzieniu umieszczono ją w oddzielnej celi. Gdy była pochłonięta modlitwą, usłyszała nagle zgrzyt w drzwiach, do celi wszedł naczelnik w towarzystwie dwóch cywilów i jednego oficera.

Jadzia zapomniała zupełnie o słowach adwokata, który wyjaśnił jej, że wyrok wymaga podpisu general-gubernatora, że zwrócił się jeszcze telegraficznie do Petersburga z prośbą o ulaskawienie.

Była teraz przekonana, że przyszedł po to, by ją zawieźć na szubienicę, do tego, gdy do celi przybył sam naczelnik więzienia w towarzystwie dwóch cywilów i jakiegoś oficera żandarmerii.

— Oto skazana Jadwiga Izdebska...

Jeden z cywilów spojrział się ostro na Jadzię i zapytał:

— Czy wiadome jest pani, że sąd wojskowy skazał ją na karę śmierci?

— Słyszałam, jak czytano wyrok... — odrzekła cicho Jadzia.

— Jego ekscelencja, general gubernator Skatlon postanowił darować pani życie i zamienić wyrok śmierci na krótkoterminowe więzienie, ale stanie się to tylko w tym wypadku, jeśli...

Cywil nagle zamilkł. Jadzia spoglądała na niego niespokojnym wzrokiem. Czuli, że teraz będzie poddana wielkiej próbie, że chcą ją wciągnąć w sidła, wykorzystując jej walkę przed śmiercią.

Ta nagle wzięta wzmożniła jeszcze jej zamieszanie. Chciała zapytać, o jaki warunek chodzi, ale głos zamarł jej w gardle.

— Jeśli przyjmie pani mój warunek, wtedy odsiedzi pani w więzieniu tylko rok, a potem zostanie pani przywrócona wolność... Chodzi o rzecz następującą: powinna pani podać nam wszystkie miejsca, gdzie bywa pani narzeczony, czy też kochanek. Powinna pani nam podać również imiona jego przyjaciół...

— Nie miałam nigdy ani narzeczonego, ani kochanka... — odrzekła cichym, łagodnym głosem Jadzia.

— Znów pani kłamie!

— Mówię prawdę, szczerą prawdę...

Tadeusz Orliński był pani kochankiem! — mówi teraz cywil rozniewanym głosem — śledztwo wyjaśniło to dokładnie. Daję pani ostatnią możliwość uratowania się przed śmiercią!

— Nigdy Orliński nie był moim kochankiem, nigdy nie miałam kochanka. Powiedziałam to wyraźnie w sądzie, i kłamać teraz nie będę...

— Woll zatem pani śmierć? — groźnie mówi nieznamy.

— Przecież pani Kochanek nie dowie się o tym wszystkim — wtrącił się do rozmowy oficer żandarmerii. — Nie chcemy, by pani go wydała, prosimy tylko, niech pani poda nam kilka miejsc, dokąd zazwyczaj przychodził... To nie jest wcale — zdrada — uśmiecha się oficer żandarmerii — to tylko niewinna informacja...

— Znałam Tadeusza Orlińskiego w fabryce — ale nigdy nie spędzałam z nim czasu poza pracą, nie był nawet moim przyjacielem — powiada twardym, pewnym siebie głosem Jadzia. — Ale panowie chyba wolicie zeznania kłamcy Kazimierzaka, który mści się za to, że nie udało mu się mnie uwieść... Proszę mi jednak wierzyć: gdyby Orliński był nawet moim kochankiem, nie zdradziłabym go nigdy — bo uważam, że jeśli się kocha do do śmierci, do grobu... Proszę więc zostawić mnie w spokoju...



— Nie chcemy, by pani go wydała, prosimy tylko, niech pani poda nam kilka miejsc, dokąd zazwyczaj przychodził... To nie jest wcale zdrada — uśmiecha się oficer żandarmerii — to tylko niewinna informacja...

— Zatem odmawia pani podać miejsce, dokąd kochanek pani przychodził?

— Powiedziałam wszystko, co miałam powiedzieć... Proszę zostawić mnie w spokoju...

— Wobec tego jutro jeszcze odprowadzimy panią do Cytadeli...

Jadzia nie odpowiada. Cóż mogła odpowiedzieć temu człowiekowi, co pragnie w nią wymówić, że Tadeusz był jej kochankiem? Ach, gdyby Tadeusz ją kochał! Jak szczęśliwa byłaby wówczas! Tak czy owak nie zdradzi go. Cóż chcą od niej ci lajdacy?

— Niech się pani nie upiera — wtrąca się do rozmowy naczelnik więzienia. — Jest pani jeszcze młoda... Życie dopiero się teraz dla pani rozpoczyna... Po co ma pani w tak młodym wieku umrzeć? Byłoby to bardzo głupie... Niech pani więc poda, dokąd ten Tadeusz Orliński przychodził...

— Zostawcie mnie panowie w spokoju... — zasłoniła Jadzia twarz rękami i cicho zaszlochala.

Ale cywil nie daje spokoju biednej Jadzi. Widząc, że Jadzia płacze, jest przekonany, że wkrótce ulegnie, że szamoce się ze sobą i za chwilę opowie wszystko.

Zarzuca Jadzię pytaniami, ale ona nie odpowiada. W końcu odezwała się stanowczym głosem:

JEDNĄ Z ATRAKCYJ „NOWEGO
SPORTOWCA“ JEST SENSACYJNA
POWIEŚĆ P. T.

„BIALI NIEWOLNICY“

ODSLANIAJĄCA KULISY ŻYCIA
BOKSERÓW

— Żałuję tylko jednej rzeczy, moi panowie że idę na szubienicę niewinna. O, gdybym była naprawdę winna obawiałabym się znacznie mniej śmierci, chociaż się jej wcale teraz nie boję...

Jej nieustraszoną odwagą zdziwiła ją sama. Nie byłaby zdolna przed tym w taki sposób mówić, teraz słowa przysły same, jak gdyby jej sercu otworzyło się nowe źródło odwagi i nieustraszonosci.

Cywil machnął ręką. Trzeba będzie prowadzić ją do samej szubienicy, a wtedy już na pewno wyda kochanka, którego tak poszukuje policja.

— Ale ta Polka — rozmyślał — chyba przed zginie, aniżeli wyda swego ukochanego. Wszakże są u licha tak uparte. Jeśli już się nie boją szubienicy — to nie ma dla nich żadnego postępu widać...

Czterej mężczyźni wyszli z celi. Jadzia zmówiła się w tę ciszę i samotność celi, gdzie każdy dźwięk, każde słowo jest wydarzeniem...

— Jutro przewieziemy panią do Cytadeli — dźwięczały w jej uszach te słowa.

Wiedziała co to oznacza. W Cytadeli, za murem, niedaleko brzegu Wisły — stały szubienice na której zawieszili nieraz już nieustraszeni bojownicy o wolność...

— Jutro zaprowadzą mnie na jedną z tych szubienic...

Dreszcz przebiegł po jej ciele. Dygotała całą — Boże! Boże! — wołała, i lzy ciekły ciurkiem z jej oczu.

Tej nocy, po wyroku, nie mogła Jadzia zmrużyć oka. Miała straszne halucynacje. Wydawał jej się, że widzi jak Tadeusz wisi na szubienicy. Próbowała zmrużyć oczy — ale wnet ukazywała się jej Tadeusz, jego uśmiechnięta twarz...

— A jutro o tej porze będę już tylko trupem — myślała — będę leżała gdzieś pod wzgórkami. Jutro o tej porze już serce moje nie będzie bić, nie będę już myśleć o Tadeuszu, ani o nikim innym. O Boże, złituj się nade mną!

W niewoli u własnego ojca

W tym samym czasie przebywała Tania w domu swego ojca pod ostrą strażą.

Wasyliśa, w myśl otrzymanych poleceń, nie spuszczała z niej wzroku, szła za nią krok w krok.

Ale prócz tego czterej wywiadowcy, specjalnie do niej przydzieleni w dzień i w nocy czuwały przed pałacem, zwracając uwagę na każdy ruch Tani.

Willi była również strzeżona przez czterech żandarmów, uzbrojonych od stóp do głowy. Otrzymali oni wyraźny rozkaz, by nikogo bez przepustki pułkownika Iwanowa nie wpuszczać.

A Iwanow żył teraz w ciągłym, nieustannym strachu, o swe życie i o życie swej córki. Dlatego kazał tak strzec swej willi. Na stacji w Otwocku roilo się od wywiadowców, którzy zwracali baczność uwagę na każdego przybysza. Dwa psy, wilki czystej rasy, spuszczano w nocy z łańcucha, by strzegły willi.

A co porabiała Tania? Siedziała w swym pokoju, milczała, do nikogo nie chciała słowa przemówić.

Iwanow był pewien, że ten nastrój minie. Wyleci jej to wszystko z głowy — uspokajał Wasyliśa — czas wszystko robi... Zrozumie, w jakiej awanturze się wdała. A wtedy będzie ta sama Tania, co kiedyś...

Nie wchodził nawet do pokoju, nie usiłował do niej mówić.

— Czas wszystko sam zrobi... Zmieni się sama — powtarzał.

Natomiast stara Wasyliśa bez przerwy chodziła za Tanią, mówiła do niej, pragnąc przekonać ją, by zmieniła swe postępowanie.

Tania była po prostu napastowana przez staruszkę, która jej opowiadała o złych duchach o świętych, a szczególnie wymyślała na buntowników.

— Albo to ludzie — mawiała — ci buntownicy? To diabli, to szatany, to ulicznicy...

Tania wypędzała nieraz ze swego pokoju staruszkę, ale po pewnej przerwie Wasyliśa znów wracała.

Tymczasem Tania rozmyślała jak uciec. Dalsze ciąg jutro.

Kalendarz dnia

7
STYCZEŃ
CZWARTEK
Lucjana m., Julia-
na m.
Słowiański: Świa-
tosława.
Słońca wsch. 7.44,
zach. 15.41.
Księżyc wsch.
2.57, zach. 11.52.

HISTORIA PODAJE:
1285. Otwarcie Synodu w Łęczycy przez arcybiskupa Jakuba Swinkę.
1745. Urodził się słynny fizyk francuski Montgolfier, wynalazca balonu.
1918. Konferencja członków Rady Regencyjnej z cesarzem Wilhelmem w Berlinie.

PRZYŚLOWIA:
„Nie widzi brat brata, kiedy na nim licha szata”.

KTO NIE WIE, ŻE:
Wynalazcą gry w domino był pewien zakonnik w klasztorze San Cassino.

WESOŁE DROBIAZGI:
„Oświata ludu dokona cudu” — rzekł minister, nie mając pieniędzy na budowę szkół.



Tłumaczenie snów

Zakochana K-125 F. M. Rok 1937 przyniósł Panu dużo strapat, ale i dużo radości. Spełni się marzenie. Ze zyczenia i obrazek bardzo dziękuję. Charakter pisma owej Pana wykazuje inteligencję, skłonność do gniewu, pewną chwytność charakteru i niekiedy cętny dzwonek.
P. Działnia z papieru. Błędnyka jest Pani zyczenia. Smutek będzie. Rozrywka. Kłopot pieniężny.
P. „Fiolet”. Radość będzie w rodzinie. Zmiana materiana na lepsze. Rozmowa cześć Pani i mężczyzną w mundurze. Szczęśliwy kolor: czarny.
P. Tania. Będzie rozmowa z lekarzem. W przyszłym roku — podróż. Zamiar spójni się.
P. Ol-ska. Sen Pani wróży staropanieństwo.
P. Iana z Ząbkowskiej. Sprzeczek cześć Pani ze starszą osobą. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Znajdzie Pani coś.
P. Janek z Twardziej. Będzie propozycja podróży. Kłopot w domu. Pochwała lub komplement. Szczęśliwa cyfra: 4.
Słowa czytelniczka S. W. H. (Chelm Lubelski). Zakocha się w Pani młwy mężczyzna. Nadejdzie list. Będzie nieoczekiwane wydarzenie. W przyszłości deieka podróż.

Podroź samolotem

Na małej wokandzie...

Między współnikami

(A. L.) W restauracji „Sobotniej” siedział przy stoliku pan Morduchaj Rosolek ze swoim współnikiem, Sztajnbergiem.
Pan Rosolek czytał gazetę, a pan Sztajnberg dumal blogo, tłumacząc przyjemną ckawkę po sutyłm obiedzie. Snadź przy szło mu na myśl jakies ciekawe zagadnienie, gdyż w pewnej chwili zwrócił się do współnika:
— Panie Rosolek, odpowiedz mi na pytanie!
Ale współnik pokręcił tylko głową, nie odrywając oczu od dziennika.
— Panie Rosolek! — powtórzył Sztajnberg. — Się spytałem o czegoś!
— Mhm! — mruknął współnik, w dalszym ciągu czytając gazetę.
— Przestań pan czytać, panie R! Od razu widać u pana brak wychowania. Jak się mówi, to się nie czyta, słyszysz pan?
Pan Rosolek nie słyszał jednak ani słowa; tylko kiwał głową na znak, że zgadza się na wszystko, byle mu nie przeszkadzano.
— Uś, gniew mi ogarniał! — zdenerwował się pan Sztajnberg. — Pan mi wyproradzasz

Sensacyjny proces sądowy „1000 mil od brzegu” a tak bardzo blisko... kryminału

Henryk Bielicki, urzędnik Polskiego Radia, nadużywając zajmowanego stanowiska, dostał się do składnicy repertuarów radiowych, skąd zabrał rękopis słuchowiska Władysława Szlengla p. t. „Ludzie na dziś”.

Rękopis ten został przyjęty przez dyrekcję programową i słuchowisko miało być odegrane przed mikrofonem. Bielicki, używając pseudonimu Henbiel, przedstawił rękopis jako swój, zmieniając tytuł na „1000 mil od brzegu”.

Rękopis został również przyjęty i w dniu 7 marca ub. r. słuchowisko miało nadawać Polskie Radio.

W dniu tym Bielicki, który nie posiadał odbiornika radiowego, zaprosił do siebie Szlengla i wszystkich znajomych. Okazało się, że Szlengiel jest chory i nie opuszcza łóżka. Bielicki przeto udał się do jego mieszkania i zaczął tak manipulować przy jego odbiorniku radiowym, że ten przestał działać. Szlengiel jednak, nie wiedząc o co chodzi, wezwał technika.

Po pewnym czasie usłyszał, ku swemu przerażeniu, słuchowisko „1000 mil od brzegu”, które było ściśle nadane według jego rękopisu. Zainterpelował Polskie Radio i cała

sprawa wydała się. Bielicki, oskarżony o zwał. cenie prawa autorskiego w Sądzie Okręgowym, metnie

staral się wyjaśnić, że słuchowisko sam spreparował. Sąd Okręgowy skazał podstepnego plagiatora na 3 mie-

siące aresztu. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok w całej rozciągłości zatwierdził.

Bohater słynnej afery pozostaje, mimo choroby, w więzieniu

Na ostatnim posiedzeniu niejawnym III wydziału karnego Sądu Apelacyjnego w Warszawie rozpatrywane było zażalenie obrońców naczelnego dyrektora Polsko - Belgijskiego

Towarzystwa Impregnacji Drzewa, Jacobiniego, oskarżonego w głosnej aferze korupcyjnej, którą ujawniono przy dostawach dla P. K. P.

W załączonych zaświadczeniach lekarskich powoływano się na to, iż czelowy oskarżony w aferze korupcyjnej jest chory na gruźlicę.

Odpowiedzi Redakcji

„Wdzięczna i Nieszczęśliwa”. Z żalem największym musimy zakomunikować Pani, że prośbie jej nie możemy uczynić zadość.

Skłaniają nas do tego przykre doświadczenia, których los nam nie poskąpił w podobnych okolicznościach. Przewidujemy, że i w tym wypadku nie dobrego by nie wyszło, dlatego prośbie Pani musimy odmówić, choć spełnienie jej nie nastręczałoby żadnych trudności.

W szpitalu z pewnością poinformują Panią, gdzie można dziecko oddać (mamy na myśli specjalne instytucje dobroczynne), aby miało przyszłość zapewnioną. Gdyby Pani była potrzebna pomoc prawna, chętnie służymy. Życzymy Pani wszelkiej pomyślności na dalszej drodze życia.

Dyr. Jacobini, po ponownym aresztowaniu przed zbliżającą się rozprawą sądową, zapadł ostatnio na zdrowiu i przeniesiony został do szpitala więzienia mokotowskiego. Poddany on był również kilkakrotnym badaniom lekarskim. Na tej podstawie obrońca Jacobiniego wystąpiła do

W walce z fałszerstwami zastosowany będzie nowy wynalazek

Zgłoszony został do opatentowania nowy wynalazek chemiczny, który ma szczególne znaczenie przy zwalczaniu fałszerstwa paszportów, zaświadczeń i t. p.

Wynalazek ten polega na wypełnieniu dowodów osobistych i legitymacyj specjalnym atramentem, który dzięki swym własnościom chemicznym w żaden sposób nie daje się wywabić, jak również uniemożliwia wszelkie przeróbki.

Zastosowanie tego atramentu położyłoby kres jakimkolwiek bądź nadużyciom na tym polu.

Student zastrzelił złodzieja ale wobec braku dowodów, został niewinny

W Sądzie Okr. we Lwowie odbyła się sensacyjna rozprawa karna przeciwko studentowi IV roku Politechniki Lwowskiej, Tadeuszowi Łepickiemu, oskarżonemu o zabicie złodzieja.

bez trzewików, które stały w zwłokach rozpoznano złodzieja, Michała Sawulę.

gdzie niebawem zmarł.

W czasie rewizji u Łepickiego znalezione rewolwer tego samego kalibru, co kule, wyjęte z piersi Sawuły, Łepicki wyparł się strzelania. Ekspertyza jednak, przeprowadzona w centrali służby śledczej w Warszawie, nie potwierdziła jego zeznań.

Na rozprawie oskarżony również zaprzeczył kategorycznie jakoby strzelał. Wobec braku dowodów winy, trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, wydał wyrok uwalniający.

Krwawe walki między anarchistami a komunistami

PARYŻ, (PAT). — „Le Journał” donosi w korespondencji własnej z Barcelony, że pomiędzy anarchistami, którzy opanowali cały prawie aparat administracyjny Katalonii, a komunistami doszło nie tylko do zupełnego zerwania politycznego, ale nawet do krwawych walk.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

I na bagnie rosną kwiaty...

P. LUSIA zwierza nam się: „Mając lat 17, poznałam chłopca, którego pokochałam tak, jak się kocha pierwszą miłością. Zdałoby się, że ow chłoptas też mnie kocha, bo przez czas naszego obcowania nie zdródnego nie zauważyłam, co by mnie mogło zrazić do niego. Aż raz wybiła czarna godzina i zdruzgotalam me szczęście. Mój kochany Wiesio przyszedł i mówi: „Małenka, bądź szczęśliwa, wychodź prędko za mąż”. Na razie myślałam, że to żarty, ale okazało się, że nie. Minęły dwa lata. Wiesio powrócił z wojska, kłania mi się, ale mnie już nie kocha.

teraz, a jak się bawisz „na cacy...” to nie płaczesz?”

Patrząc w jego oczy, wyczytałam, co myśli. „Niestety, nie jest tak jak myślisz” — odrzekłam, na co on: „Słyszałem o tobie wiele, więc jako stary znajomy mogę mieć pierwszeństwo. Więc kiedy przyjdiesz do mnie w noc?” Odpowiedziałam mu, aby się nie zapominał, na co on: „Nie! To bądź zdrowa!” I poszedł.

Jeżeli mnie nie kocha, trudno, niech będzie szczęśliwy, a może jego szczęście doda mi otuchy do życia. Nie żądam miłości zebraczej. Uczucie powinno przyjść samo, a przemocą go wziąć nie na moje siły. Zbyt go kocham, aby był przy mnie nieszczęśliwy. Tego nie chcę.”

Przemila i Kochana Panno Lusienko! Widzę, że z tego Wiesia to ślepiec albo obwieś. Powinien wyzuczyć, jakim skarbem dla niego jest szczerze i serdecznie kochające złote serduszeko Lusienki.

Jeżeli nie zdołał poznać się na tym, to doprawdy nie zasługuje na tyle szczęścia.

„Mala, to ty? Tak późno? Nie boisz się iść sama? Chodź, pójdziemy razem”.

Idąc tak, doszliśmy do... bardzo poważnych rozmów. Na moje nie-szczęście pozwoliłam się pocałować, co obudziło we mnie wspomnienie dawnych chwili, przeżytych z nim. Naznaczyliśmy sobie randkę na drugi dzień. Nie poszłam, gdyż obawiałam się, aby mnie nie spotkało co przykrego z jego strony, gdyż mieszkamy w bardzo odległych stronach.

Ludzie z tego bagna są złowrogo usposobieni do mnie, gdyż nie należą do ich kola, za co mówią na mnie co im się tylko podoba, a więc: że się wiozę po nocach, że balamucę mężczyzn, słowem, że jestem dla wszystkich. Ale przysięgam Panu, że z żadnym mężczyzną nie wspólnego nie miałam, oprócz pocałunku. A jednak Wiesio uwierzył i proponuje mi „takie coś”.

Czy myśli, że ja, kochając go, byłabym zdolna oddać się komu innemu? Zresztą jestem zdania, że „wszystko dla męża”.

Kochany Redaktorze, pisząc do Ciebie tak, jak do ojca, jestem przekonana, że zdołasz przemówić do jego serca, żeby on naprawdę tak źle o mnie nie myślał, bo doprawdy oszaleję z rozpaczy.

Jego podejrzenia mogłaby Pani obalić bardzo łatwo — świadectwem lekarskim. Niech Pani zrobi taki kawał temu niedowiarkowi, ale żeby go jakoś ukarać za to niedowiarstwo, proponuję, żeby Pani się z nim założyła. Kto przegra, musi wpłacić pewną sumę na pomoc zimowa.

W ten sposób przynajmniej i bezrobotni biedacy zyskają coś na tym.

Po tym zaś, skoro Pani go tak bardzo kocha, może Pani zdoła pozyskać wreszcie jego wzajemność. Gdyby zaś to i wtedy nie nastąpiło, niech go Pani wypędzi czym prędzej ze swego tkliwego serduszka dziewczęcego, tak wzniośle i pięknie kochać umiejącego.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Min. Beck na mównicy sejmowej podkreśla wartość układu między Polską a Francją

Jak to podawaliśmy we wczorajszym numerze, na wtorkowym posiedzeniu Sejmu była omawiana sprawa pożyczki we Francji. Po omówieniu projektu ustawy przez posła Holyńskiego (o czym pisaliśmy) głos zabrał min. Spraw Zagranicznych Beck. Przemówienie to podajemy niżej:

„Cel zamierzonej pożyczki jest jasny. Wszyscy z pewnością cieszą się każdym nowym karabinem znajdującym się w ręku naszych kolnierzy; nie wywołuje to u mnie w dodatku żadnego zastrzeżenia z moim sumieniem Ministra Spraw Zagranicznych pracującego dla pokoju.

Ażeby pokój nie był pustym słowem potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy to szczerota intencji Państwa, które to słowo wpisuje do swego programu politycznego, a drugi to siła niezbędna dla zapewnienia ze strony innych państw respektu dla programu politycznego naszego Państwa.

Możnaby zatem sądzić, że wniosek przedstawiony Izbie jest wszechstronnie i wyczerpująco umotywowany.

Jeśli mimo tego Pan Premier upoważnił mnie do zabrania głosu w tej sprawie z trybuny sejmowej to dlatego, że obok meritum sprawy winniśmy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji.

Przed paru tygodniami zaledwie miałem możność w Komisji Spraw Zagranicznych Senatu przedstawić pomysły rozwoju naszych stosunków z Francją w ciągu ubiegłego roku. Dziś mam na myśli formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja przedstawnego Panom układu, debatę w obu francuskich izbach, stanowisko zajęte przez rząd francuski i wreszcie fakt jednorodnej ratyfikacji w parlamencie.

Jednorodność ta, jak podkreślono to w czasie paryskiej debaty była pierwsza w obecnej kadencji.

Mamy tu zatem do czynienia z wydarzeniem ważkim i nie codziennym, dlatego też uważam za potrzebne pewne głębsze naświetlenie sprawy, konieczne dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego zdarzenia.

W tym celu wrócić trzeba do źródeł i początku naszych umownych stosunków z Francją.

W lutym 1921 r. Naczelnik Państwa w towarzystwie ministrów Sapieży i generała Sosnkowskiego przybył do Paryża, gdzie w osobach pana Prezydenta Milleranda, oraz ministrów Brianda i Barthou spotkał ludzi mających pełne zrozumienie dla znaczenia, jakie posiada ujęcie naszej starej przyjaźni w trwałe formy sojuszniczego układu.

Warto tu przypomnieć sytuację i atmosferę 1921 r. Mimo, że obradowano wówczas wiele konferencji i komisji, w gruncie rzeczy był to okres przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej.

W tych warunkach szanse szybkiego porozumienia dawały tylko za gadnienia jasne i proste — i do takich zagadnień zaliczam polsko-francuskie stosunki, tak jak były one wówczas ujęte.

Od tego czasu Europa przeżyła wiele złudzeń i wiele rozczarowań. W ciągu tych 16-tu lat było przynajmniej 10-lecie w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby

i stałej procedury.

Polityka mogła się czasem wydać zbiorem kancelaryjnych kawalów. Nie obyło się też bez tendencji, aby nasz prosty układ, układ dwustronny między dwoma narodami ożywionymi dawną wzajemną sympatią, ubrać w jakieś nowe skomplikowane i kunsztowne formy.

Przyszły jednak potem czasie ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły a z kodeksu niewiele zostało.

Jesteśmy zatem znowu jakby na przelomie dwóch epok. Między kryzysem pierwszej próby pokojowego życia, a podjęciem nowej, która oczywiście podjąć będzie trzeba.

W tym momencie właśnie stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem, która znalazła swój kulminacyjny punkt w wymianieniu wizyt między gen. Gamelinem a Marszałkiem Smigłym — Rydzem. Jednorodny głos francuskiej o-

parł, niewątpliwa jednorodność poglądów w Polsce na tę sprawę, przy pomina dziś światu istnienie naszego sojuszu.

Jakże przewidujący byli twórcy układu z 1921 r.!

Wysoka Izbo! Pytanie, które słusznie może mi tu być postawione, brzmić mogło: „A co będzie w przyszłości?”

Mogę Panom oświadczyć, że między Rządem Polskim i Rządem Francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko-francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy na rad utrzymany.

Miałem możność wyjaśnić tę sprawę z moim francuskim kolegą p. Delbos. Mam tu w pierwszym rzędzie na myśl toczące się już narady o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, który by miał ewentualnie zastąpić dawne układy lozańskie.

Jeśli jesteśmy już zgodni co do zasady, to niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że znajdując się i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz nasz zachował pełną wartość, i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z naszych dwóch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się losowanie 3% prem. pożyczki inwestycyjnej I emisji.

Wylosowano następujące główne wygrane:

- (Pierwsza liczba oznacza Nr. serii, druga Nr. obligacji).
- Zł. 200.000 — 2531-44.
- Zł. 50.000 — 4219-24.
- Zł. 25.000 — 10400-10.
- Po zł. 10.000 — 1442-8, 3357-28, 4135-9, 6557-8, 15329-11.
- Po zł. 5.000 — 295-16, 951-52, 3743-34, 6085-20, 9515-44, 15021-46, 14098-35, 14192-2, 16132-15, 17355-29, 19504-17, 21239-15.

Wielka szajka szantażystów planowała zagarnąć milionowy spadek

PORTO ALEGRE. — Donoszą z pogranicznego miasta Quarahy, że wykryto tam wielką szajkę szantażystów, którzy pragnęli, na podstawie sfalszowanych dokumentów, otrzymać część spadku po obywatelu francuskim Vivet,

zmarłym w Argentynie, gdzie toczy się proces spadkowy.

Vivet zostawił 20 milionową fortunę dla kilku braci. Podczas procesu zgłosił się osobnik, uchodzący za jego syna, z pretensją do spadku.

Spadkobiercy wysłali emisariuszy do Quarahy w celu zbadania autentyczności dokumentów, gdyż wiedzieli, że zmarły nigdy nie był w Brazylji.

Emisariusz nie mógł wykonać powierzonej mu misji, gdyż szajka szantażystów zagroziła mu śmiercią. Dopiero jeden z adwokatów stwierdził fałszerstwo dokumentów.

Zamieszanych w szantażu jest około 50 osób, m. in. urzędnicy państwowi, adwokaci, kupcy i inne wpływowe osoby.

Najstarszy człowiek w stolicy Liczy 110 lat i czuje się dobrze

Najstarszym niewątpliwie mieszkańcem stolicy jest Antoni Kozłowski, przebywający od 10-ciu lat w schronisku Warsz. Tow. Dobroczynności na koszt Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Kozłowski urodził się w Warszawie w 1827 r., czyli obecnie zaczął 110 rok życia. Kozłowski był dwukrotnie żonaty, dochował się 7-ga dzie-

ci, lecz z rodziny jego nikt już nie żyje.

Za młodu Kozłowski trudnił się dorożkarstwem. Owdo wiawszy, pracował przez dłuższy czas, jako ogrodnik w parku Łazienkowskim. Wreszcie przez 16 lat pełnił obowiązki służącego w magazynie jubilerskim.

Kozłowski nie robi wrażeń 110-letniego starca. Cieszy się doskonałym zdrowiem, wygląda czerstwo, trzyma się prosto, stąpa żywo, bez pomocy laski, szkieł nie używa. Pamięć sędziwemu staruszkowi niezapomnie dopisuje, za to dobry humor nie opuszcza go. Gazet nie czyta i wogóle nie interesuje się światem zewnętrznym.

Najulubieńszym zajęciem staruszka jest pobyt na świeżym powietrzu, toteż wiosną i latem całe pogodne dni spędza w ogródku, obserwując bawiące się dzieci, które b. lubi.

Apetyt ma doskonały, lecz

wskutek braku zębów, jada powoli. Kozłowski nie pamięta czy kiedyś chorował, długowieczność zaś przypisuje ciąglemu przebywaniu na świeżym powietrzu, gdy był dorożkarzem, a następnie ogrodnikiem.

Zabiła go czarna rozpacz

Student Tadeusz Ips z Żychlina miał narzeczoną w osobie Wandy Wytych z tegoż miasteczka.

Wczoraj Ips, przechodząc główną ulicą Żychlina, zauważył swoją narzeczoną idącą w towarzystwie jego kolegi Henryka Burezycha.

Młody ten człowiek nie był bynajmniej rywalem Ipsa i wcale do narzeczonej jego nie umizgał się. Nie myślała także o jakiegokolwiek zdradzie pana Wanda. Ale Ips był zazdro-

Widząc swoją narzeczoną w towarzystwie innego mężczyzny, poniosła go wyobraźnia i zobaczył przyszłość w czarnych kolorach. Nie chciał przeżywać rozpacznych dni przyszłości i postanowił umrzeć. Przed tym jednak postanowił nauczyć Burezycha należnego respektu dla cudzych narzeczonych.

W tym celu rzucił się nań i poturbował, potem dobył rewolweru i strzelił sobie w usta, zabijając się na miejscu. Narzeczoną dostała silnego wstrząsu nerwowego.

Wykrycie wielkiej afery na czarnej giełdzie

Policja warszawska zwróciła od pewnego czasu uwagę na kilku osobników, którzy trudnili się handlem walutą. Osobnicy ci bardzo często wyjeżdżali do miejsc pogranicznych, co niewątpliwie miało związek z ich handlem walutą.

Osobników tych poddano ścisłej i dyskretniej inwigilacji. Gdy wszystkie nici śledztwa poufnego były już w ręku policji, przystąpiono do działania. Dokonano kilka rewizji w wyniku czego wykryto wie-

le obcej waluty i aresztowano Icką Garfinkla (plac Bankowy 11) oraz niejakiego Finkel sztajna, który w sąsiedztwie Garfinkla ma sklep sportowy.

Zatrzymano również jednego z dyrektorów poważnych banków, którego nazwiska jednak jeszcze do publicznej wiadomości podać nie możemy. Straty Skarbu Państwa wskutek nielegalnego handlu walutami wynoszą około miliona złotych. Dalsze dochodzenie trwa.

Daremne poszukiwania kawalera

Do policji zgłosił się mieszkaniec Torunia Paweł Kucba i za meldował, że wychowawca jego 17-letnia Adela Brucek skradła mu 2.800 złotych i uciekła z domu w kierunku Warszawy. Wraz z nią zbiegła od rodziców jej koleżanka Władysława Rzeczkowska.

Policja zajęła się odszukiwaniem zbiegłych „panienek” i wczoraj zostały one obie w Warszawie odnalezione i zatrzymane. Jak ustaliło dochodzenie panna Brucek poznała kiedyś w Toruniu kawalera z Warszawy nazwiskiem Wiktor Malewicz. Panienska zakochała się w nim i postanowiła go odszukać. Żeby nie cierpieć w drodze biedę, zabrała swemu

wychowawcy pieniądze.

Z koleżanką wybrała się do Warszawy owego rzekomego Malewicza szukać. Nie znalazła go i pobył jej w stolicy przedłużał się. Panienska bawiła się, spędziła wesoło w stolicy Sylwestra i miały jeszcze tylko 250 złotych w chwili gdy zostały przez policję zatrzymane. Odesłano je do Torunia.

Tajemnicze morderstwo

Ubiegłej nocy zamordowany został w zagadkowych okolicznościach kupiec Fiszel Cukier z Borzemca, który, umówiwszy się z Bendarem Teodorem, aby udać się wspólnie na

targ, przybył do jego mieszkania w nocy i, dobijając się do okna, świecił latarką.

W tym momencie z mieszkania padło kilka strzałów, które Cukiera położyły trupem na miejscu.

Zuchwały napad rabunkowy

NICEA. Na dworcu w Antibes trzej zamaskowani bandyci napadli na funkcjonariusza pocztowego, któremu skra-

dli 3 worki pocztowe, zawierające około 900 tysięcy franków, po czym zbiegli samochodem w kierunku Nicei.

O naszych gwiazdach i gwiazdorach

Tola Mankiewiczówna i Aleksander Zabczyński wyjechali do Łodzi, gdzie występować będą w operetce, grając oczywiście role czołowe. Te goscinnie występy trwać mają około miesiąca.

Również w objazd wyjeżdża w najbliższych dniach Mieczysław Cybulski, który z trójosobowym zespołem (Lili Zielińska i Ludwik Sempoliński) grać będzie w komedii „Miłość nie jest w modzie”. I ten „wyjazd” trwać będzie około miesiąca.

Drugą parą, wybierającą się na objazd jest Loda Halama i Aleksander Zabczyński, którzy po ukończeniu występów „Zaby” w Łodzi wybierają się na dłuższe tournée po miastach wojewódzkich.

Ola Obarska występuje obecnie z ogromnym powodzeniem berlińskiej „Scali”, gdzie wraz z Jerzym Lawiną wykonuje między innymi

szereg numerów polskich.

Stanisław Sielański przed kilku dniami powrócił z Zakopanego, gdzie nakręcał sceny plenerowe do nowego filmu. W Warszawie zaś gra obecnie w atelier „Falanga” tytułową rolę w filmie „Dorożkarz Nr. 13” oraz jedną z czołowych ról w filmie p. t. „O tym marzą kobiety”. Oba te filmy realizuje wytwórnia „Imago - Vox”, której kierownikiem produkcji jest doskonały i energiczny specjalista Aleksander Pekański. Film „O tym marzą kobiety” reżyseruje Aleksander Marten.

Madwiga Smosarska przebywa na odpoczynku w Zakopanem, skąd przysyła Czytelnikom serdeczne pozdrowienia oraz życzenia „Szczęśliwego Nowego Roku”.

Engeniesz Bodo kończy realizację nowego filmu p. t. „Bączek contra

Pączek”. Reżyseruje — Leon Trystan.

Ina Benita, po ukończeniu zdjęć do nowego filmu reż. Aleksandra Forda p. t. „Ludzie Wisły”, występuje obecnie w Teatrze Malickiej w sztuce „Zamieszaj”.

A co porabia najmłodsza z naszych gwiazd Jadzia Andrzejewska? Występuje obecnie w Teatrze „15 rzędów” wraz z Kazimierzem Krukowskim, Lawińskim, Nobisową i innymi. Po zgraniu tego programu, Jadzia wystąpi prawdopodobnie w Teatrze Kamerainym. Jak słychać, dwie wytwórnie ubiegają się o pozyskanie Andrzejewskiej do odtworzenia głównych ról w nowych filmach, przy czym, jeden ma być komedją, drugi — melodramatem. W planach ma również Andrzejewska ponowny wyjazd do Francji dla realizacji wielkiego filmu.

Pomoc Zimowa
Konto PKO Nr. 70201
Grosz, złożony na
przynajmniej
bezrobotny
Ujęcie w ciężkiej do

JAN DULIŃSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Anna Morette siedziała w gabinecie dyrektora baletu i jak zwykle przeglądała w dziennikach porannych recenzje z Opery. Nagle gwałtownie zapukano do drzwi. Do pokoju weszło sześciu agentów Cze-ki i kazano jej, jak i Andersowi, podnieść ręce do góry...

95.

Aresztowanie Andersa

Anna Morette jak i Anders byli niezwykle przerażeni, a jednocześnie oszoboteni niespodzianą wizytą sześciu agentów Cze-ki.

Każde z nich było przerażone z innych powodów.

Od ostatnich wypadków, jakie się rozegrały w Bogorodskoj, Anna nie widziała się z Jamesem ani z Menńskim. Z tego względu nie wiedziała, że Cze-ka postanowiła jak najszybciej zlikwidować rzekomą bandę kontrrewolucyjną, gnieżdżącą się za kulisami Opery.

Ujrawszy agentów Cze-ki i usłyszawszy okrzyk: „Ręce do góry!” Anna była przekonana, że przyszli po nią. Przypuszczała, że cały spisek został ujawniony.

Anders znów nie mógł zrozumieć w jakim celu zjawili się agenci w jego gabinecie i to na pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Tu prawdopodobnie zaszło jakieś nieporozumienie — pomyślał.

Po chwilowym oszoboteniu na jego wargach wykwilił lekki uśmiech.

— Towarzysze, wściecie chyba zblądzi... — zauważył.

Kierownik oddziału czekistów ostro odparł:

— My nigdy nie bładzimy, panie Anders. Proszę nas nie nazywać towarzyszymi! Komunikuję panu, że jest pan aresztowany.

— Ja? Aresztowany? — Anders wytrzeszczył oczy ze zdumienia. — Czy wy się czasem nie mylicie?

— Proszę się ubrać i iść z nami! Wasze nazwisko? — zwrócił się z kolei do Anny, która w tej chwili odetchnęła z ulgą.

— Jest to baletnica Kirpucznikowa — odezwał się Anders, przypuszczając, że i ją agenci zamierzają aresztować.

Kierownik oddziału czekistów zajął do arkusza papieru, który trzymał w ręce i oświadczył:

— Towarzysko, będziecie musiały opuścić te-

raz pokój. Musimy tu bowiem przeprowadzić rewizję.

— Czy jestem wolna? — zapytała Anna, udając naiwną.

— Tak, możecie iść.

Anders nie rozumiał co się nagle stało. Domagał się wyjaśnień, ale agenci milczeli jak zakłeci. Przerzucili w pokoju wszystko do góry nogami, przeszukali wszystkie szuflady i szafy, oderwali deski od podłogi, ale nie znaleźli nic podejrzanego.

Natomiast u chórzysty Andriuszki zaleziono kompromitujący materiał. Była to paczka ulotek antybolszewickich. Zaleziono ją w starych spodniach chórzysty, które wisiały w męskiej garderobie chóru, i których on nie nosił już od pół roku.

Andriuszkin mając łzy w oczach, zaklinał się na wszystkie świętości, że po raz pierwszy widzi tę paczkę na oczy, że nie wie w jaki sposób dostała się ona do kieszeni spodni. Był święcie przekonany, że mu ją ktoś podrzucił. I przypuszczenie to wypowiedział nawet na głos. Ale to mu niewiele pomogło. Nakaz, jaki posiadali przy sobie agenci brzmiał: aresztować chórzystę Andriuszki, i agenci wykonali rozkaz.

Andriuszkin był całkowicie złamany na duchu. Uważał się za gorliwego zwolennika nowych władców, a tu nagle rzucano na niego tak straszne oszczerstwo! Gdy pod silną eskortą prowadzono go wraz z Andersem do Cze-ki, zalał wargi z rozpacz i powtarzał w kółko ochryplym głosem:

— Rzucono na nas straszne oszczerstwo! Towarzyszu Anders, musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby wykazać, że jesteśmy niewinni.

Nic im jednak nie pomogło. Już podczas pierwszego przesłuchania Peters oświadczył Andersowi, że posiada „niezbite dowody”, które jasno wykazują, iż on jest przywódcą ruchu kontrrewolucyjnego i że przygotowywał spisek, przeciw obecnym władcom Rosji.

— Takie oszczerstwo mógł na mnie rzucić tylko białogwardzista! — wykrzyknął Anders, zrywając się z miejsca. — Nie mam o niczym pojęcia!

— Czy również nie wiecie o pudzie pyroksaliny, która miała służyć do wysadzenia w powietrze gmachu Teatru Wielkiego? — zapytał ze zjadliwą ironią Peters.

— Towarzyszu Peters...

— Proszę mnie nie nazywać „towarzyszu” — Peters uderzył pięścią w stół.

— Jeszcze raz wam powtarzam, że to oszczerstwo, rzucone na mnie przez kontrrewolucjonistów — Anders drżał cały ze wzburzenia. — Widocznie z jakichś specjalnych powodów chcą, abym padł ofiarą...

— Wszyscy bronią się w ten sam sposób — machnął ręką Peters. — Radzę wam mówić o wszystkim otwarcie, przyznać się do zarzucanych wam czynów i wydać waszych najbliższych współpracowników. To — Peters wziął do ręki duży rewolwer leżący na jego biurku — to i tak was nie uniknie... Zresztą — od razu się połapał, że popełnił błąd — darujemy wam życie, jeśli wydacie waszych współpracowników... Oni nigdy o tym się nie dowiedzą...

Anders gorzko się uśmiechnął. To była jego odpowiedź. Co miał bowiem powiedzieć na swe niesprawiedliwość? Czy mógł złożyć jakieś dowody, które by świadczyły o jego niewinności?

— Gorzki ten uśmiech nie ocali wam życia... — wtrącił Peters.

— Wiem o tym. Ale jeśli moje słowa nie mogą was przekonać, nie pozostaje mi nic innego jak tylko gorzko się uśmiechać... Teraz możecie ze mną uczynić, co wam się żywnie podoba. Ale jeszcze raz wam powtarzam: jestem głęboko przekonany, że padłem ofiarą tych, którzy są największymi wrogami nowych władców Rosji...

— A co powiecie o tych odezwach, które zaleziono przy waszym wspólniku?

— Te mógł podrzucić tylko kontrrewolucjonista...

— Jest to stara, wypróbowana wymówka, — roześmiał się Peters. — A więc nie przyznajecie się do winy?

— Nie mam nic do powiedzenia. — Anders z trudnością powstrzymywał łzy cisnące mu się do oczu. — Czy zaleziono coś przy mnie? Jak widzę, mówicie o mojej winie z taką pewnością, jak gdybyście mieli przeciw mnie kompromitujące dowody. Proszę bardzo, przekonajcie mnie również, że jestem winny, że jestem spiskowcem, że chciałem wysadzić Operę w powietrze! Rozstrzelajcie mnie — ale przed tym przekonajcie mnie o mojej rzekomej winie!

Peters przez chwilę zastanawiał się. Następnie zadzwonił. Do gabinetu wszedł agent Jakacki. Peters szeptem wydał mu jakiś rozkaz.

— Dobrze — odparł Jakacki i natychmiast opuścił gabinet.

Po dziesięciu minutach do gabinetu wszedł „służący”, który sprzątał za kulisami Opery. James był teraz tak samo ucharakteryzowany, jak podczas pracy za kulisami. Stał na progu i ledwie widoczny uśmiešek ukazał się w kącikach jego warg.

— Czy znacie tego starego służącego? — Peters wskazał ręką na Jamesa i jednocześnie wpił przenikliwe spojrzenie w Andersa, chcąc stwierdzić, jakie na nim wrażenie wywrze ta nieoczekiwana konfrontacja.

Anders przez chwilę milczał, ze zdenerwowania zagryzł wargi i wpatrywał się w „służącego”. Nagle zerwał się z miejsca, doskoczył do Jamesa i, chwyciwszy go za ramię, krzyknął:

— A więc to on? On właśnie jest spiskowcem!

On!...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

36.

Nie miałem jednak zamiaru tym razem meldować dowództwu o postępkach legionisty. Żal mi było żółtodzioba. Przypomniałem sobie moje czasy rekrutkie i jak ja po raz pierwszy stałem na warcie. Na samo wspomnienie o tym przebiegają mi jeszcze obecnie ciarki po plecach. Nie można sobie wcale wyobrazić jakim strachem przejmuję stan na warcie w ciemną noc w górskim pustkowiu wśród gęstych zarośli, gdy wokół roi się od krwiożerczych, przebiegłych Arabów, czyhających na twoje życie. W każdym poruszającym się krzaku widzisz Araba, w każdym szeleście słyszysz nawoływania wojowniczo usposobionych tubylców.

Ale o to mniejsza. Każdy rekrut podczas każdej wojny, gdy stanie po raz pierwszy na warcie, ma te same przeżycia. Najgorsza jednak

jest świadomość, że Arab w niezwykle przebiegły sposób podkłada się do ciebie. Lubi on podejść z tyłu i bezszelestnie skoczyć na ciebie i odciać głowę. Najbardziej nawet doświadczony żołnierz nie potrafi mu wówczas stawić oporu, ponieważ działa on z błyskawiczną szybkością.

Czasem, jak Arab widzi, że postępek dobrze uważa, ucieka się do fortelu. Zrywa krzak, umieszcza go przed sobą i ukrywając się za nim powoli posuwa się naprzód. Dopiero gdy Arab znajdzie w niezbytnej odległości od żołnierza, odrzuca krzak, rzuca się na niego z nożem w ręku i odcina mu głowę. Czynniki on to tak szybko, że żołnierz nie zdąży nawet wydać przedśmiertnego jęku.

Noc minęła nam zupełnie spokojnie. Byliśmy zadowoleni, że udało się nam przenocować wśród gór bez żadnego

incydentu. Tylko to, że nie zmrużyliśmy oka dawało się nam porządnie we znaki. Gdy słońce ukazało się na niebie, ściągnąłem posterunki i ruszyliśmy w dalszą drogę, kierując się na wysoki szczyt. Słyszmy naprzód bardzo powoli, rozglądając się na wszystkie strony, pragnąłem bowiem uniknąć spotkania z Arabami.

Zdawało mi się, że idziemy w dobrym kierunku. Dopiero po czterogodzinnym marszu stwierdziłem, że się omyliłem. Dostaliśmy się na szczyt leżący po stronie hiszpańskiej, na tę samą górę, na którą odprawiliśmy hiszpańskich niedobitków.

Teraz z łatwością mogłem już trafić do naszego fortu, ponieważ doskonale znałem drogę. Ale swym „psim węchem” wyczułem, że z tamtej strony czyha na nas niebezpieczeństwo. Z daleka widziałem rozpalone ogniska. Widocznie znajdowali się tam Arabowie. Obleciał mnie strach. Nie miałem przecież przy sobie karabinu maszynowego, a podjęcie walki z większą bandą arabską bez tej broni, było zbyt niebezpieczne. Za pomocą zwykłych karabinów nie dali byśmy im rady. Zanim zdołalibyśmy wystrzelić garsikę Arabów, oni wysłaliby już nas

na drugi świat.

Stałem zakłopotany na miejscu, nie wiedząc co mam robić. Zwoląłem więc kaprali i oświadczyłem im:

— Sytuacja jest dość paskudna. Zblądziłem. Mamy jeszcze do przebycia wielki szmat drogi, a tu przed nami gnieżdżą się Arabowie. Czy wiecie, że przedostaliśmy się na stronę hiszpańskiego Maroka?

Nie mieli o tym pojęcia, ale ta wiadomość przejęła ich radością.

Jeden z nich zatarł ręce z uciechy i rzekł:

— No, to świetnie się składa, będziemy wiać do hiszpańskiej Legii. Tam przynajmniej będziemy mieli łatwą służbę, a poza tym kobietek i wina, ile tylko zechcemy.

Kaprale rozpowszechnili wiadomość o tym, gdzie się znajdujemy, wśród szeregowców i ci też byli radzi, że przejdą do hiszpańskiej Legii.

— Złe ze mną! — pomyślałem. — Sam nie dam im rady, a o powstrzymaniu ich od wprowadzenia w czyn tego zamiaru nie może być wcale mowy.

A tymczasem żołnierze i kaprale w dalszym ciągu nalegali:

— Sierzancie, — mówili — będziemy tak długo szli po górach aż natrafimy na jakiś od-

dział hiszpańskiej Legii i przyłączymy się do niego. Co wy na to?

Nie miałem zamiaru wstępować w szeregi tej dziadowskiej Legii. Sprzeciwił się jednak woli całego oddziału nie mogłem. Szybko by się ze mną załatwili. Wpakowaliby mi kulę w łeb, a sami zaczęliby błędzić po górach.

Przez kilka chwil zastanawiałem się co mam uczynić, ale nie mogłem znaleźć wyjścia z sytuacji.

Z rozmyślań wyrwał mnie jeden z kaprali. Zbliżył się do mnie i rzekł stanowczym tonem:

— No, sierzancie prowadź nas do hiszpańskiej Legii!

W tej samej chwili wpadłem na szczęśliwą myśl. Moi żołnierze nie znali Maroka i nie wiedzieli gdzie jest hiszpańskie, a gdzie francuskie. Postanowiłem to wykorzystać.

— Na prawo od nas znajduje się hiszpański fort — oświadczyłem im — i tam się udamy.

Żołnierze z radością przyjęli moje oświadczenie. Nie wiedzieli bowiem jaką niespodzianką im szykuje. W rzeczy wistości po prawej stronie od nas znajdował się fort francuski, ten sam pod którym został raniony i w którym znajdowała się nasza kompania.

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Najwspanialszy film francuski ostatniej doby, potężny dramat francuskiej legii cudzoziemskiej

SZTANDAR (Bandera)

Epoka miłości, bohaterstwa i poświęcenia w rol. gł.: ANNA BELLA i niezrównany JEAN GABIN

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

NAJGŁOŚNIEJSZA OPERETKA E. KALMANA

Film pełen czaru i piękna węgierskiej puszczy p. t.

Hrabina Marica

Udział biorą najwybitniejsi aktorzy Wiednia: Dorothea Wieck, Ernest Verebes, Szöke Szakall, H. Marischka

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Hajże na „kamienicznika”

W czerwcu ub. roku wydarzył się w Piotrkowie, przy ul. Krakowskiej 16, nieszczęśliwy wypadek. Staruszka Antonina Nowosielska, niosąc dziecko i obiad do córki do sklepu na ul. Piłsudskiego spadła sama ze schodów, co potwierdziło 5 obecnych świadków.

Wskutek potłuczenia odwieziono ją do szpitala św. Trójcy, gdzie zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Prasa brukowa zrobiła z tego nieszczęścia starej kobiety swoisty żer, obwiniając właściciela domu p. Głowackiego, zupełnie niesłusznie i tendencyjnie o spowodowanie jakoby tego to nieszczęśliwego wypadku zmarłej Nowosielskiej, choć p. Głowacki przy wypadku nie był obecny, jak stwierdzili świadkowie, lecz pracował w tym czasie w ogrodzie.

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Piotrkowie, który na rozprawie odbytej dnia 16 listopada ub. r. właściciela domu p. Głowackiego całkowicie uniewinnił dla braku jakichkolwiek dowodów jego winy.

Wyrokiem uniewinniającym Sąd orzekł, że wszelkie podejrzenia kierowane przez żadnych sensacji informatorów na osobę

obywatela nieposzlakowanej czci nie mają żadnych podstaw.

Wobec powyższego właściciel dumy p. Głowacki ostrzega wszystkich rozsiewających fałszywe i kłamliwe wersje łączące jego osobę z wypadkiem śmierci Nowosielskiej, że za tego rodzaju potwarze i oszczerstwa ścigać będzie winnych na drodze sądowo-karnej.

Memoriał

Frontu z Morges?

Agencja „Echo” podaje z obowiązkowego dziennikarskiego krążąca pogłoskę, jakoby grupa polityków działających w kraju, których organem jest tygodnik „Odnova” miała przedłożyć czynnikiem rządowym memoriał w sprawie sytuacji politycznej, na który mimo upływu czasu nie otrzymała odpowiedzi.

Ważne rezolucje i uchwały

Agencja „Echo” podaje treść uchwał — rezolucyj powziętych ostatnio na II Kongresie Z.P.M.D. M. inn. czytamy w tych rezolucjach:

„Wobec chaosu ideowego i rozbitcia politycznego społeczeństwa Polski — zadanie uporzędkowania wszystkich elementów życia wewnętrznego państwa ciąży na barkach młodego pokolenia polskiego. Spełnienie tych zadań widzimy na drodze wytworzenia wielkiego ruchu ideowego, który winien objąć najszersze masy młodzieży i przygotować je do udziału w życiu społecznym i politycznym państwa”.

W sprawie Związku Nauczycielstwa Polskiego czytamy: „II Ogólnopolski Kongres Z.P.M.D. R.P. wyraża przekonanie, że zasadniczym warunkiem przebudowy i wciągnięcia jak najszerszych mas społecznych do twórczej pracy w budowie potęgi Rzeczypospolitej jest upowszechnienie w państwie oświaty i nauki na wszystkich jej szczeblach. Dlatego z całym uznaniem odnosi się do poczyniń Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Kongres twierdzi iż:

„Problem żydowski w Polsce całkowicie rozwiązany być może tylko na płaszczyźnie przebudowy gospodarczej struktury polskiej. W chwili obecnej rozwiązywanie powyższego zagadnienia Kongresu widzi na

Z.P.M.D.

po zjeździe „Zetu”

Agencja „Echo” donosi, że Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, powstający w ścisłym kontakcie z grupą naprawczych odbył ostatnio po Zjeździe „Zetu” szereg konferencji środowiskowych. Poza tym Zarząd Główny Z.P.M.D. przeprowadził w ostatnim miesiącu szereg „wizytacji” jak np. w Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Katowicach, Lublinie, Lwowie itd. Poinformowani twierdzą, iż akcja ta stoi w związku z przygotowaniem przez „Naprawę” planu rozpoczęcia na szeroką skalę zakrojonej akcji politycznej w kraju.

Konfiskata

tygodnika „Odnova”

W ub. tygodniu uległ konfiskacie tygodnik „Odnova” organ „Frontu z Morges” za artykuł omawiający sytuację polityczną w Polsce.

Aleksandra Lubicz - Wolska. **KOSMATE RĄCZKI.** 92 str. z 10 ilustr. Horowicza. Wyd. II. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Cena w opr. zł 3.50.

Przedziwna to książka, jakby na gęślikach wyśpiewana przez słowiańskiego gajka. przenika ją atmosfera baśniowa, przenosi nas w dawne czasy gdy kraina cała szumiała czarą puszcza, kiedy kwiaty i zioła miały własną mowę, a ludzie byli prości, o sereach złotych, niby plasty miodu.

W owych czasach wędrował przez puszcze młody podróżnik-włóczęga Budzimir, aż doszedł do kraju, gdzie panował możny król Wszewład, ojciec siedmiu pięknych królewn. Królewny te co noc w tajemniczy sposób znikaly z zamku i wracały nad ranem w zdartych na strzępy ciemkach. Z pomocą mądrej wróżki Budzimir odkrywa tajemnicę królewn, które pracowały nad odzyskaniem królewiczów, zaklętych w nędziewiedzie.

J. Marcin. **KOPCIUSZEK.** Z 18 ilustracjami autora jedno i dwubarwnymi. 32 strony Trójbarwna okładka autora. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1936. Cena zł 2.40.

Na fali radiowej

„Kryzysowy bridge”

Pogadanka w radio

Minęły czasy, kiedy to gości przyjmowało się tak wystawnie, że po kilku przyjęciach kasa była pusta i trzeba było do końca miesiąca żyć na kredyt. Dziś w czasach ogólnego zubożenia zaprasza się gości na bridge'a i skromną herbatkę. Jak urządzić takie przyjęcie, by i goście i gospodarze domu byli zadowoleni, powie radiosłuchaczom p. Konstancja Hojnacka w prelekcji p.t. „Kryzysowy bridge” — dnia 7.1 o godz. 17.00.

„Zaczyna się dzień”

Premiera w Teatrze Wyobraźni

Dnia 7.1 o godz. 19.00 nadana będzie na fali ogólnopolskiej przez Teatr Wyobraźni premiera nowego słuchowiska p.t. „Zaczyna się dzień” Andrzeja Rybickiego”. Andrzej Rybicki, autor szeregu oryginalnych słuchowisk: „Pustkowie”, „Odwiedziny”, „Ukarana” oraz wielu szkiców literackich i nowel stworzył tym razem ciekawe słuchowisko psychologiczne, zbudowane specjalnie pod kątem widzenia dramatu dźwiękowego. Udział biorą: Janusz Strachocki, Tadeusz Kański i Stanisław Szpiganowicz w rolach głównych.

Twórczość muzyczna Piotra Rytla. — Audycja radiowa

XI audycja radiowa z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich” poświęcona będzie twórczości Piotra Rytla. Kompozytor ten urodzony w Wilnie w roku 1884, obecnie profesor w Warszawskim Konserwatorium Muzycznym jest twórcą licznych dzieł symfonicznych, wykonywanych często nie tylko w kraju, lecz również na estradach zagranicznych. Jeden z tych poematów p.t. „Święty Jerzy” oraz fragmenty z opery „Ljola” usłyszą radiosłuchacze w audycji radiowej dnia 7.1 o godz. 21.04 w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga i śpiewaczkę operowych: H. Lipowskiej i E. Szabrawskiej. Audycję poprzedzi słowo wstępne o Piotrze Rytle o godzinie 21.00.

Transmisja meczu bokserskiego Polska — Norwegia

Dnia 7 stycznia rozegra się w Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski „Polska — Norwegia”, który budzi wielkie zainteresowanie wśród świata sportowego. Polskie Radio chcąc dać możliwość radiosłuchaczom uczestniczenia, jako publiczności w tej emocjonującej imprezie sportowej nadawać będzie transmisję z Poznania o godz. 21.55.

Czy jesteś członkiem LOPP**Cukiernia i Kawiarnia „Krakowianka”**

PIOTRKÓW, Plac Kościuszki 7 tel. 12-74
POLECA codziennie świeże własnego wypieku: ciasta, strucle, makowce, bakalie, torty, pierniki, cukry i wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa po cenach umiarkowanych.

Wszyscy na Redutę

W piątek, dnia 8 stycznia o godzinie 20.15 wieczorem odbędzie się w Piotrkowie w sali im. Kilińskiego interesująca i rewelacyjna komedia Fr. Molnara „Wielka miłość”.

Znakomita ta komedia grana była w stolicy kilkaset razy z niesłabnącym zaciekawieniem.

Część biletów jeszcze można nabyć w cukierni p. radcy Borczyka.

Zmiany

w duchowieństwie w Piotrkowie

W ostatnim czasie został przesiedlony do innej parafii w Rokicinach ks. proboszcz Gadziński, ogólnie ceniony, lubiany i szanowany proboszcz parafii Lękawa gminy Grocholice w powiecie piotrkowskim. Parafię Lękawa objął ks. proboszcz Zysk dotychczasowy wikariusz jednej z parafii łódzkich.

Rewelacyjny Dancing

Staraniem I oddziału Straży Pożarnej w Piotrkowie, zostanie urządzona Czarna-Kawa-Dancing w dn. 9 bm. w sali im. Kilińskiego. Piękne dekoracje oraz wiele cudnych niespodzianek otrzymają piękne piotrkowianki, i urodziwi piotrkowiaczy. Nasza orkiestra pułkowa powita miłych gości, którzy napewno przybędą na zapowiedzaną zabawę nowowstępującego karawatu.

KINO-TEATR

„AS”

w Piotrkowie

Tel. 15-20

Najpotężniejszy film na tle powstania nieśmiertelnej kolędy p. t.

CICHA NOC

(PIEŚŃ MILIONÓW)

Wzruszające dzieje miłości, nieubłaganej zawiści i przebaczenia
W rol. gł. Paweł Richter, Anna Hartmana Hans Marr, J. Berger
Początek seansów o g. 5,7,9 w niedziele i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykłe

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr
Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...

...z iniejątywy niestrudzonego w zwalczaniu nadużyć inspektora pracy wykryta została afera z nieplaceniem należności robotniczych, fałszowaniem dokumentów, o której wkrótce opiszemy obszerniej po zebraniu wszelkich szczegółów.



J. Marcin. **ŚPIĄCA KRÓLEWNA.** Z 16 ilustracjami autora jedno i dwubarwnymi. 24 strony. Trójbarwna okładka autora. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937. Cena zł 2.

Dziś, w dobie radia, samochodu i samolotu stare bajki, które czarowały nas w dzieciństwie straciły wiele na swej aktualności. Dziecko współczesnemu trudno wyłumaczyć, co to jest karoca lub herold, który ogłasza przez trąbę rozporządzenia królewskie. Dzieci domagają się, i słusznie, żeby opowiadania dla nich harmonizowały z rzeczywistością, jaką widzą dokoła siebie — inaczej biada opowiadającemu. Stawne dziecięce „po co” i „dlaczego” postawią go niejednokrotnie w mocno kłopotliwej sytuacji.

To też z radością witamy stare bajki w nowej, odmłodzonej szacie w opracowaniu J. Marcina. Umie on wczuć się w psychikę dziecięcą, a zarazem dać opowiadanie logiczne i ścisłe, że mały słuchacz czy czytelnik znajdzie wszystko wytłumaczone i uzasadnione. A subtelna nie humoru przewijająca się przez te opowiadania wywoła żartobliwy uśmiech na ustach rodziców i opiekunów.

Osobne omówienie należy się szacie graficznej obu książeczek. Duży, czytelny druk nadaje się nawet dla dzieci, które niedawno zaczęły czytać. Ilustracje, o jest ich wiele, jedno i wielobarwne, posiadają prócz walorów czysto graficznych, te same zalety logiki, precyzji i subtelnego humoru, co i tekst. Spójrzmy na przykład, jak zło siostry Kopciuszka robią wieczną ondulację, lub jak Krasnoludki-andrusy czyszczą odkurzaczem dywany, by Kopciuszek prędzej mógł pojechać na bal.

Obie książeczki utrzymane są w jednym stylu i obie posiadają prześliczne trójbarwne okładki. Nie wątpimy, że będą bardzo pożądanym подарunkiem dla naszych najmłodszych.